


Wojciech Chlebda   
Uniwersytet Opolski, Opole  
[chlebda@uni.opole.pl](mailto:chlebda@uni.opole.pl)

## PAMIĘĆ O ŻYDACH W WIELKICH SŁOWNIKACH JĘZYKA POLSKIEGO. REKONESANS. CZ. I

**Słowa kluczowe:** Żydzi, Polacy, nośniki pamięci, słowniki, kodyfikacja leksykograficzna  
**Keywords:** Jews, Poles, carriers of memory, dictionaries, lexicographic codification

**Wprowadzenie. Zaplecze analizy.** W polskiej powojennej przestrzeni dyskursywnej jest obszar, w którym zwyczajowe prawa komunikacji między wspólnotami różnych szczebli społecznych ulegają systemowemu wręcz zakłócaniu, owocując – zwłaszcza po roku 2000 – spięciami, starciami i konfliktami na dużą (także międzynarodową) skalę<sup>1</sup>. Centrum tego obszaru wyznacza pojęcie ŻYD, a ściślej diada pojęć ŻYD – POLAK okolona siecią ich werbalnych wykładników (*Żyd, Polak, żydowski, polski, żydowskość, polskość* itd.) i pochodnych. Oba pojęcia tej diady, traktowane jako *sui*

---

<sup>1</sup> Rok 2000, czyli moment publikacji *Sąsiadów* Jana Tomasza Grossa, jest wśród badaczy podejmujących problematykę relacji polsko-żydowskich uznawany za cezurę w całej powojennej historii badań polskich narracji o Zagładzie. Zdaniem Elżbiety Janickiej i Tomasza Żukowskiego (2016: 7) *Sąsiedzi* byli drugim – po filmie *Shoah* Claude’a Lanzmanna (1985) i publikacji tekstu Jana Błońskiego *Biedni Polacy patrzą na getto* (1987) – „wstrząsem narracyjnym”, który wprowadził do myślenia w skali społecznej dwie konstatacje: „Polacy nie byli ani jedyną, ani też główną ofiarą II wojny światowej [...] Ofiarą główną – w skali okupowanej Polski i Europy – byli natomiast Żydzi” oraz „Polacy nie byli biernymi i bezsilnymi świadkami Zagłady. Byli jej współuczestnikami, niekiedy bezpośrednimi sprawcami” (Janicka, Żukowski 2016: 7). Konstatacje te wywołały zbiorowy odruch obronny zwany *backlashem*, polegający na maskowaniu i mistyfikowaniu pamięci o Zagładzie w polskim dyskursie publicznym; zjawisku temu specjalną monografię poświęcił Piotr Forecki (2018).

*generis* „jedność przeciwieństw”, ogniskując wokół siebie polski dyskurs publiczny zwłaszcza ostatniego dwudziestolecia, jak z amerykańskiej perspektywy postrzega to Joanna B. Michlic:

[s]półeczeństwo polskie spośród innych społeczeństw postkomunistycznych wyróżnia prawie nieustanne zajmowanie się wszelkimi sprawami żydowskimi i Zagładą w ogólnokrajowych dysputach na temat „kim jesteśmy”, „kim chcemy być” i „jak chcemy traktować innych” (Michlic 2011: 225)<sup>2</sup>.

Jednak w dysputach tych każda próba odejścia od jedności przeciwieństw i przejścia w stronę jedności kontynualnej (uznania, że nie są to pojęcia wykluczające się wzajemnie na zasadzie „albo Polak – albo Żyd”) napotyka podsyć, także instytucjonalnie, opór, a samo pojęcie ŻYD przypomina niezasklepioną ranę, której nie dane jest spokojnie się zabiżnić<sup>3</sup>. Za podłoże tej sytuacji wielu badaczy uznaje szczególną postawę znacznej części polskiego społeczeństwa, zwaną „kolektywnym narcyzmem”. Jej istotę Elżbieta Janicka nazwała zwięzłe „zbiorowym uzależnieniem od własnej reputacji” (Janicka, Żukowski 2016: 240), w psychologii społecznej zaś kolektywny narcyzm wiązany jest z „obołą tożsamością narodową”, której wyróżnikiem jest „gloryfikowanie własnego narodu, domaganie się dla niego wyrazów szacunku i uznania od innych [...]. Z takim stosunkiem do grupy własnej wiąże się także tendencyjna pamięć historyczna, wyolbrzymiająca winy innych wobec nas i niedoceniająca krzywd, które Polacy wyrządzili innym narodom” (Cichocka, Golec de Zavalá 2011: 241; zob. też Kofta, Sławuta 2011). Głębokich źródeł takiej nieprzejednanej narcystycznej postawy Maria Janion dopatrywała się w „krajnie imperatywu mitycznego”, w którym panują prawa wyrosłe na gruncie polskiego paradygmatu romantycznego z jego kultem ofiary narodowej, cierpienia za innych, heroizacji spraw przegranych (Janion 1998: 258; zob. też Kaprański 2016). Ktokolwiek prawa imperatywu mitycznego podważa, narusza czy choćby podaje w wątpliwość, kto pyta o nie, chce je poddać krytycznej analizie, zostaje przez zbiorowe MY wykluczony z kręgu SWOICH i napiętnowany jako OBCY. Owo zbiorowe MY wydaje

---

2 Przywołuję pracę Joanny B. Michlic także dlatego, że różnicuje ona polską pamięć o Żydach, charakteryzując „pamiętanie dla upamiętnienia”, „pamiętanie dla korzyści” oraz „pamiętanie, żeby zapomnieć”. Badaczka wykracza przy tym poza krąg pamięci holocaustowej, w którego granicach zdaje się pozostawać większość polskich badaczy pamięci o Żydach.

3 Znana badaczka antysemityzmu Bożena Keff zauważa, że „w polskiej kulturze Żyd nadal jest postacią napiętnowaną i nie ma w niej takiego miejsca na osobę mającą jakieś związki z tożsamością żydowską, które byłoby wolne od logiki piętna” (Keff 2020: 172). To dlatego „[s]łowo »Żyd« ma w polszczyźnie szczególne znaczenie. Nie jest po prostu nazwą określającą narodowość. Jego użycie okazuje się gestem, piętnuje i wyklucza” (T. Żukowski w: Janicka, Żukowski 2016: 133). Badacz przywołuje słowa Michała Głowińskiego: „Żyd znaczyć może tyle, co ten, którego uważam za obcego, ten, którym gardzę. Znaczenie słowa wyzbywa się konkretności, nasiąka treściami emocjonalnymi, staje się przekazem postaw” (ibid.).

się w Polsce ogarnięte prawdziwą „obsesją niewinności”<sup>4</sup>, stąd właśnie ów *backlash* po Jedwabnem:

[u]jawnienie polskiego współudziału w Zagładzie dało [...] asumpt do podjęcia oraz zintensyfikowania działań w imię obrony dobrego imienia narodu. Polityka historyczna adresowana do świata od początku była zresztą pomyślana jako polityka wizerunkowa dyktowana potrzebą budowania pozytywnego obrazu Polski i dawania odporu narracjom uznanym za krzywdzące (Forecki 2018: 61)

– nawet za cenę jawnych zafałszowań, przeinaczeń, faktograficznych manipulacji<sup>5</sup>.

Oznacza to, że problem, w odniesieniu do którego będzie tu prowadzona dalsza analiza, sięga głębokich pokładów polskiej tożsamości zbiorowej, a zarazem naszej zbiorowej pamięci jako szczególnych konstruktów społecznych. Ma przy tym ten problem także swój aspekt językowy i językoznawczy, pamięć bowiem – fundament tożsamości wspólnotowej – jest wielorako ujęzykowiona: jest przez dany język etniczny formowana i w narracjach w tym języku tworzonych utrwalana i upowszechniana (zob. Chlebda 2019).

Podjmując tę problematykę, poruszać się będę w kręgu jednostek języka polskiego uznanych przeze mnie za „nośniki pamięci o Żydach”. Wymaga to przedstawienia dwóch wyjaśnień. W pierwszym rzędzie należy przybliżyć to, co będzie tu uznawane za jednostkę języka. Termin ten, nawiązujący do koncepcji Andrzeja Bogusławskiego<sup>6</sup>, odnoszę do gotowych, tj. ustabilizowanych formalnie i znaczeniowo i usankcjonowanych przez system języka środków nazewniczych, których gotowość przejawia się też w fakcie, że w aktach wypowiedzania się są one przywoływane i używane w tej właśnie uformowanej wcześniej postaci, a więc w istocie reprodukowane (a nie produkowane na bieżąco z ich komponentów składowych). Z tego też względu odnoszę do nich termin *reprodukt*, przyjmując, że pewien fakt werbalny można nazwać reproduktom, gdy spełnia on łącznie następujące warunki:

- werbalizuje odrębny zespół treściowy (pojęcie, sąd, intencję, emocję itp.);
- stanowi składnik systemu lub podsystemu danego języka;
- jest podsuwany mówiącemu przez ten (pod)system w określonych sytuacjach komunikacyjnych w charakterze względnie gotowej (niekiedy jedynie możliwej w tej sytuacji) formy wyrażania danego pojęcia (sądu, intencji, emocji);

4 Określenie to, które stało się dość powszechne w polskiej publicystyce, pierwotnie było tytułem jednego z rozdziałów pracy Joanny Tokarskiej-Bakir *Rzeczy mgliste* (2004: 13–22).

5 Poświęciwszy zjawisku *backlashu* (w jego polskim pojedwabieńskim wydaniu) obszerną monografię, Forecki przybliży to pojęcie na jej pierwszych stronach, pisząc o wywołanej naruszeniem paradygmatu polskiej niewinności „obronie przez atak, wyparcie i odrzucenie w imię zachowania *status quo*” (Forecki 2018: 26; zob. także s. 22–38).

6 Koncepcja jednostek języka i produktów językowych została przez Bogusławskiego sformułowana w latach 70. w kilku pracach (np. Bogusławski 1976, 1978) i rozwijana w sondach słownikowych.

- daje się wyodrębnić z tekstów sformułowanych w tym języku w rezultacie stwierdzenia jego regularnej powtarzalności w owych tekstach w funkcji werbalizatora danego zespołu treści (a nie po prostu jego powtarzalności jako takiej).

Reprodukty mogą mieć postać jedno- lub wielowyrazową, w tym drugim wypadku zaś mogą przybierać postać grup wyrazowych bądź fraz. Ponieważ reprodukowalność pojedynczych wyrazów przyjmujemy zwykle za rzecz oczywistą<sup>7</sup>, dylemat „reprodukt czy produkt” (a zarazem i sam termin *reprodukt*) odnosi się w pierwszym rzędzie do ciągów (grup) wyrazowych. Ich całościowość nominacyjna (a więc i reprodukowalność) jest ustalana w drodze żmudnych weryfikacji ich faktycznej powtarzalności w możliwie dużych masywach tekstowych w funkcji werbalizatorów odnośnych zespołów treściowych, przy czym zakłada się, że reprodukowalność ciągów wyrazowych ma charakter względny, czyli jest zależna od takich płaszczyzn odniesienia, jak czas, miejsce wypowiedzi, styl i gatunek tekstu, wspólnota ludzka. Co ma charakter reprodukowalny w jednym układzie parametrów mówienia, może nie mieć charakteru reproduktu w innym układzie – zarówno przy produkcji tekstu, jak i podczas jego odbioru.

W drugim rzędzie należy wyjaśnić, co to znaczy, że ta czy inna jednostka języka – *dokument podróży, kibuc, ustawy norymberskie czy pogrom kielecki* – jest „nośnikiem pamięci o Żydach”. Spośród wielu definicji znaczenia leksykalnego szczególnie przydatna dla dalszych rozważań na ten temat jest psychologizująca eksplikacja Eugeniusza Grodzińskiego, zgodnie z którą „znaczeniem słowa w danym języku jest myśl mówiącego tym językiem człowieka [...] o przedmiocie oznaczanym tym słowem w owym języku” (Grodziński 1964: 7). Słowo nie jest tu więc traktowane jako „siedlisko” czy „pojemnik” dla znaczenia, lecz jako materialny (wizualny lub akustyczny) bodziec mający zdolność pobudzania świadomości językowej człowieka i wywoływania u niego określonej reakcji myślowej – czyli właśnie znaczenia. W związku z tym przyjmuję, że uznanie jakiejś jednostki języka za nośnik pamięci (w danym wypadku – o Żydach) musi się wiązać z faktem, iż w chwili aktualizacji tej jednostki – jej użycia w mowie czy na piśmie, jej odbioru wzrokowego lub słuchowego – dany człowiek choćby przez chwilę uświadamia sobie („myśli” w ujęciu Grodzińskiego), że ma ona taki czy inny, bezpośredni czy pośredni, związek z Żydami, żydostwem, żydowskością w tej czy innej ich postaci (językowej, kulturowej, historycznej, obyczajowej, politycznej lub innej). Musi się to wiązać z wydobyciem tego związku z własnej pamięci, która jest rezerwuarem zarówno doświadczeń czysto osobistych, jak też pozyskanej z różnych źródeł wiedzy<sup>8</sup>. Ów moment uświadamie-

7 Przypadki świadomego konstruowania (produkowania) wyrazów z morfemów w akcie tworzenia wypowiedzi zdarzają się niezmiernie rzadko, zwykle w literackich (poetyckich), a także kontrkulturowych gatunkach mowy.

8 Aby więc uznać, że jednostki *prasa polskojęzyczna* czy *granatowa policja* są językowymi nośnikami pamięci o Żydach, mówiący musi wiedzieć, że określenia *prasa polskojęzyczna* używano w międzywojennej Polsce dla nazywania prasy żydowskiej (por.: „polskojęzyczny” *eufem. iron.*

nia (sobie) jest więc aktualizacją własnej pamięci, a moment taki – tu postrzegany w wymiarze jednostkowym – zachodząc w umysłach innych jednostek, składa się na pewne kontinuum, pozwalając na zachowanie społecznej ciągłości pamięci (w danym wypadku, powtórzmy, o Żydach) i jest podstawą, a więc i warunkiem, pamięci wspólnotowej.

Tu refleksja pamięcioznawcza spotyka się z refleksją leksykograficzną, słownik bowiem (zwłaszcza wielki), choć czytany czy użytkowany przez odbiorców jednostkowych, ma również ów wymiar zbiorowy: sankcjonuje zapisem na jego kartach wspólnotowy, społeczny wymiar języka, jego jednostek, ich znaczeń i innych relevantnych parametrów. Jeżeli w strukturach znaczeń jednostek języka płycej czy głębiej zawarte są pierwiastki żydowskie, jest powinnością leksykografii w ogóle, a autorów i redaktorów wielkich słowników w szczególności pierwiastki te w procesie definiowania znaczeń ujawnić, wydobyć i scharakteryzować. Są jednostki języka, w których ów pierwiastek żydowski nie tylko dla specjalisty leksykografa, ale i dla przeciętnego mówiącego leży, by tak rzec, na samej powierzchni struktury znaczeniowej. Są to przede wszystkim jednostki, w których eksplicytnie obecny jest w jakiegokolwiek formie element *żyd-* (*ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej, mienie pożydowskie, żydowskie złoto*), a także nazwy własne i nazwy realiów, sygnalizujące obecność pierwiastka obcego samą swoją egzotyką (*Chanuka, Purim, midrasz, sztetl*). Są też jednak jednostki języka, których związek z żydowskością jest pośredni i dla wielu mówiących niekoniecznie czytelny. Moje własne doświadczenia z pracy ze studentami dowodzą, że bez specjalnych podpowiedzi nie byli oni w stanie doszukać się rzeczzonego „pierwiastka żydowskiego” w znaczeniach takich jednostek, jak *atmosfera pogromowa, dokument podróży, marcowy docent, miejsce nieparzyste, Muranów, prasa polskojęzyczna, rugi marcowe, Wielka Akcja* itp. „Podpowiedź” ta powinna przyjąć formę ogólnie dostępnej słownikowej eksplikacji znaczeń wszystkich interesujących nas tu jednostek – eksplikacji dokonanej w możliwie jednorodnych kategoriach i przy użyciu takiego typu definicji, który rzeczzone pierwiastki byłyby w stanie wydobyć i utrwalić. Jest to podstawowa funkcja i powinność leksykografii, a powstałe w wyniku realizacji tej funkcji i powinności słowniki tworzą zaplecze dyskursywne, będące instancją odwoławczą w sytuacji społecznych nieporozumień czy konfliktów. Funkcją i powinnością leksykografii – tym razem „nieinterwencyjną” – jest też utrwalanie pamięci wspólnotowej, w tym wchodzącej w skład pamięci wiedzy, poprzez kodyfikowanie na kartach słowników nośników pamięci w postaci wszelkich jednostek języka bez względu na ich pochodzenie, formę,

---

*pejor.* podszywający się pod polskość, zwł. żydowski; nawiązanie do przedwojennego (wówczas opisowego) określenia prasy żydowskiej w j. polskim, dziś mocno nacechowane emocjonalnie; służy odsądzeniu od polskości” (Kowalski, Tulli 2003: 544)), a granatowa policja brała aktywny i nieincydentalny udział w zagładzie Żydów (zob. Grabowski 2020); musi następnie tę wiedzę w akcie komunikacji przywołać, czyli jej treść sobie uświadomić.

znaczenie. Wreszcie jest powinnością leksykografii reagowanie na zachodzące w języku zmiany.

**Założenia analizy.** Niniejszy tekst nie powstałby zapewne, gdyby nie wystąpienie Piotra Cywińskiego w Auschwitz 27 stycznia 2019 r. Przywołał on wówczas słowa Simone Alizon, francuskiej działaczki Ruchu Oporu, która jako więźniarka obozów w Auschwitz i Ravensbrück napisała: „»Nasze słowa nie są waszymi słowami«. Rampa to nie to samo, co peron. Numer to nie to samo, co imię. Segregacja czy selekcja to nie to samo, co wybór. Barak to nie to samo, co budynek”<sup>9</sup>. Zbliżoną myśl wypowiedziała Justyna Kowalska-Leder we wstępie do tomu *Ślady Holocaustu w imaginarium kultury polskiej*: oto po publikacji *Sąsiadów* Jana Tomasza Grossa wyraz *stodoła* przestał być neutralnym rzeczownikiem polszczyzny, a wpisał się w „konstelację znaków odsyłających do pamięci Zagłady” (Kowalska-Leder i in. 2017: 8). Badaczka przywołała *Słowa niewinne*, publikację Nachmana Blumentala z roku 1947, której motywem przewodnim jest myśl, że ślady Zagłady pozostały nie tylko w ruinach miast i pozostałościach po obozach koncentracyjnych, ale także „w języku, a więc w sposobie myślenia ludzi doświadczonych niemiecką okupacją”<sup>10</sup>. Od siebie do wyrazów, które utraciły swoją uprzednią niewinność, i to na naszych oczach, dodałbym tu jeszcze rzeczownik *sąsiedzi*.

W tym kontekście słowa Sławomira Buryły, Doroty Krawczyńskiej i Jacka Leociaka (2015), że na gruncie polskich badań nad Zagładą wciąż brakuje kompendiów, słowników i leksykonów, brzmią dla językoznawców i leksykografów jak wyzwanie. Jestem przy tym zdania, że słowniki pełnią funkcję nie tylko *stricte* użytkową: ich zawartość można uznać także za świadectwo stanu świadomości społeczeństwa w okresie obejmowanym przez językowy materiał słownika. Więcej: poprzez zasady doboru jednostek do siatki hasłowej i sposoby ich interpretacji w definicjach i ilustracjach przykładowych słowniki, zwłaszcza wielkie, mogą być także składową aktów autoidentyfikacji narodowej, płaszczyzną odniesienia, która może służyć potwierdzaniu tożsamości rozumianej jako identyfikacja danego podmiotu (tu – zbiorowego) z zespołem pewnych treści i wiązanych z nimi wartości. Zawartość wielkiego słownika można więc traktować, powtórzmy, jako językowe zaplecze tożsamości zbiorowej, a jego siatkę hasłową – jako rejestr materiału budulcowego ujętkowanej pamięci danej wspólnoty, rezerwuar jej słów i znaczeń. Dlatego obecność – ale także nieobecność – w wielkich słownikach takich jednostek lub znaczeń języka pol-

9 Zob.: <http://www.jhi.pl/blog/2019-01-28-wystapienie-dyrektora-muzeum-auschwitz-dr-piotra-m-a-cywinskiego> (dostęp: 30 I 2019).

10 W związku z tym por. też np.: „W okupacyjnej polszczyźnie »rozpoznać« nie znaczyło 'zidentyfikować kogoś już wcześniej spotkanego', lecz 'zidentyfikować kogoś jako fantazmatycznego Żyda'. »Rozpoznawanie« tych, którzy walczyli o przeżycie po tzw. aryjskiej stronie, było morderczym antysemickim rytuałem praktykowanym indywidualnie i zbiorowo, dla pieniędzy i »bezinteresownie«” (Janicka 2020: 83; zob. też na kolejnej stronie uwagi badaczki odnośnie do znaczenia wyrazu *kocioł*).



skiego, które w tym konkretnym wypadku mogłyby być uznane za nośniki pamięci o wielowiekowej współobecności Żydów w polskim życiu instytucjonalnym, gospodarczym, kulturalnym i duchowym, może być traktowana jako wykładnik tożsamościowej autocharakterystyki Polaków: włączającej bądź wykluczającej, otwartej bądź zatrzęsniętej, ksenolubnej lub ksenofobicznej.

Taka była ogólna rama pomysłu, który miał być konceptem na jeden tylko konferencyjny referat<sup>11</sup>, ale który po bliższym wejrzeniu zaczął nabierać cech projektu badawczego niemożliwego do zrealizowania w krótkim czasie ze względu nie tylko na rozmiar pola zakładanych poszukiwań, ale i na skalę problemów, których uprzedniego rozstrzygnięcia realizacja takiego projektu wymaga. Problemem pierwszoplanowym jest przede wszystkim odpowiedź na pytanie, jakie jednostki języka polskiego uznać za owe „nośniki pamięci o Żydach”. Trop podsuwa Sławomir Buryła, który w artykule *Topika Holokaustu* (2012) zarysował „wstępny indeks dla przyszłego słownika topiki holokaustowej”, czyli propozycję listy pojęć będących w literaturze polskiej *loci communes* Zagłady, a ułożonych przez badacza w trzy kręgi: obóz, getto, strona aryjska. Pojęcia te zakotwiczone są w języku, mają swoje werbalne eksponenty; u Buryły to m.in.: INNY ŚWIAT, DYM, CISZA, MUR, SZMALCOWNIK, MAŁY SZMUGLER, MYDŁO, ANIELEWICZ, RUMKOWSKI, UMSCHLAG-PLATZ, WIELKA AKCJA (razem jest tych pojęć 58 (ibid.))<sup>12</sup>.

Są w tym podejściu miejsca w perspektywie mojego projektu problematyczne: po pierwsze, Buryła ograniczył krąg tematyczny swego wykazu do Holocaustu, podczas gdy postulowane przeze mnie ślady „wielowiekowej współobecności Żydów w polskim życiu instytucjonalnym, gospodarczym, kulturalnym i duchowym” daleko poza Holocaust wykraczają. Po drugie, w ujęciu Buryły to „literatura polska stanowi residuum topiki Shoah”, podczas gdy w moim pojmowaniu owa „współobecność Żydów w naszym życiu” bynajmniej się do literatury pięknej – prozy, poezji,

11 Pierwotna wersja tego tekstu została przedstawiona 5 grudnia 2019 r. w postaci referatu na II Polskiej Konferencji Pamięcioznawczej „Studia nad pamięcią w Polsce i o Polsce” zorganizowanej na Uniwersytecie Warszawskim.

12 Jako swoiste *pendant* do tego rejestru traktuję spis treści przywołanego wcześniej tomu *Ślady Holocaustu w imaginarium kultury polskiej*, wyliczający zawarte w nim studia nad takimi pojęciami, jak: BRAMA, BUTY, CHLEB, CMENTARZ, DZIECKO, GAZ, KOMIN, LAS, MUR, OBÓZ, PAPIERY, PIERZYNA, STODOŁA, SZAFA, WAGON, WŁOSY, ZDJĘCIE i ZWIERZĘ, traktowane jednakowo jako tytułowe „ślady Holocaustu” i dowodzące – w opinii autorów tomu – „wszechobecności Zagłady”, na różne sposoby manifestującej się w kulturze polskiej. Szczególne miejsce w opisach imaginariów polskich zajmują dwa teksty Elżbiety Janickiej: *Hortus Judeorum* (2006) i *Herbarium Polonorum (Heimatphotographie)* (2020) – pierwszy poświęcony „polskiemu imaginarium antysemitki i jego organicznej topice”, drugi prezentujący „polski krajobraz jako zbiornik z żydowskimi prochami i szczątkami” (czyli „coś, czego polska kultura i społeczeństwo nie potrafią nawet przyjąć do wiadomości, nie mówiąc o wzięciu zań odpowiedzialności” (Janicka 2020: 25)). Redaktorzy tomu *Ślady Holocaustu* nie ukrywają, że sformułowanie „wszechobecność Zagłady” powstało z inspiracji pracą *Hortus Judeorum* E. Janickiej.

dramatu – nie ogranicza. Po trzecie, Buryłę bardziej interesują pojęcia, toposy, semiotyczne miejsca wspólne<sup>13</sup>, podczas gdy moja uwaga jako językoznawcy skupia się na twardej materii języka: na jednostkach systemu języka polskiego, czyli na wyrazach, wyrażeniach, zwrotach, frazach i ich dających się zdefiniować znaczeniach.

Zarys planowanego przedsięwzięcia konkretyzuje się właśnie w treści tych trzech zastrzeżeń: chciałbym, po pierwsze, dotrzeć do językowych śladów polskiej pamięci o Żydach we wszystkich jej przejawach i w całej jej historycznej rozciągłości<sup>14</sup>, a więc na długo przed Zagładą, w jej trakcie i po niej, aż do dnia dzisiejszego (ze szczególnym uwzględnieniem dwóch powojennych cezur: Marca '68 i nowej polityki historycznej pierwszej dekady XXI w., zwłaszcza do wspomnianego „*backlashu* po Jedwabnem”). Chciałbym, po drugie, dotrzeć do różnorodnych źródeł i nośników tej pamięci, nie ograniczając ich jedynie do literackich (lecz głównie do pozaliterackich). Chciałbym, po trzecie, dotrzeć do tych nośników pamięci o Żydach, które kondensują się w jednostkach języka (polskiego), dla których analizy lingwistyka dysponuje stosunkowo sprawnym i sprawdzonym aparatem badawczym.

Chciałbym wreszcie dotrzeć do językowych śladów polskiej niepamięci o Żydach, odwołując się do tezy, która została sformułowana już 15 lat temu; teza ta brzmi: niepamięć jest tak samo ujęzykowiona jak pamięć, a badanie niepamięci, czyli tego, co Polacy ze swej pamięci wyparli lub czego do niej nie dopuścili, może być bardziej istotne poznawczo niż badanie treści pamięci (zob. Chlebda 2007). Ta teza o ujęzykowieniu niepamięci ściśle współbrzmi z myślą sformułowaną niedawno przez Przemysława Czaplińskiego (2019) – iż w języku (polskim) odkładało się „wspólnotowe milczenie o Żydach”<sup>15</sup>. Trudno nie odnotować w tym miejscu instytucjonalnych wysiłków, by to milczenie utrzymywało się w rodzimej przestrzeni komunikacyjnej i w chwili obecnej<sup>16</sup>.

13 W tym kontekście zob. też koncepcję „mnemotoposów polskich” (Bednarek 2012).

14 Jak zauważa Mosze Altbauer, „900 lat pobytu Żydów na ziemiach polskich musiało również zostawić pewien ślad w obu językach, mniejszy oczywiście w polskim, o wiele większy w żydowskim” (Altbauer 2002: 25).

15 „Wspólnotowe milczenie o Żydach odkładało się w języku, który zarządzał coraz większą przestrzenią zbiorowego życia; oferował złudną wspólnotę (obywatelską, socjalistyczną, polską) w zamian za wymuszane na Żydach tożsamościowe zatajenie. Język ograniczał zatem komunikację społeczną, wykluczał równoprawność tożsamości, zakrywał realne podziały. Wymuszał na Żydach asymilację bez genealogii, bez nazwisk, bez doświadczenia historycznego. Posłuszeństwo wobec tych reguł czyniło Żydów ludźmi utkanymi z nicości” (Czapliński 2019: 76).

16 Przywołać tu należy przede wszystkim wprowadzenie w roku 2018 do ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej penalizacji aktów „przypisywania Narodowi Polskiemu lub Państwu Polskiemu odpowiedzialności lub współodpowiedzialności za popełnione przez III Rzeszę Niemiecką zbrodnie nazistowskie”. W ocenie T. Żukowskiego „[n]owelizacja ustawy o IPN jest jednym z wielu symptomów tuszowania niewygodnej prawdy i obrony autowizerunku, świadczących o społecznej potrzebie kontrolowania opowieści o polskich postawach i działaniach wobec Żydów. Także o potrzebie zastraszania tych, którzy widzą przeszłość inaczej niż ustawodawcy reprezentujący



Ale im bardziej się zarys danego projektu krystalizuje, tym więcej trudnych pytań się pojawia. Na początek trzeba zapytać, czym jest obecność pewnego faktu werbalnego w siatce hasłowej wielkiego słownika – czym poza figurowaniem w wyznaczonym przez alfabet miejscu na jego kartach. Obecność ta znaczy, że w okresie poprzedzającym prace nad przygotowaniem danego słownika ów fakt werbalny był używany w przestrzeni komunikacyjnej danej wspólnoty dostatecznie powszechnie i regularnie, by – zdaniem danego leksykografa – można było go uznać za tzw. jednostkę języka, czyli składową systemu (bądź któregoś z podsystemów) języka polskiego, a tym samym i za potencjalny obiekt leksykograficzny. A to oznacza, że w opublikowanych<sup>17</sup> do początku wieku XXI wielkich słownikach języka polskiego raczej nie ma co szukać takich haseł, jak *Jedwabne*, *kłamstwo jedwabieńskie*, *Nie przepraszam za Jedwabne*, *złote żniwa*, *lista Schindlera* czy *dzieci Sendlerowej*, bo te wyrazy i wyrażenia – jako jednostki języka – wtedy właśnie zaczęły się dopiero kształtować; na słownikowe odnotowanie nowych znaczeń wyrazów *stodoła* czy *sąsiedzi* jest jeszcze po prostu za wcześnie<sup>18</sup>. Nie ma też co szukać w słownikach języka polskiego nie tylko *Jedwabnego*, ale i innych onimicznych nośników pamięci o Żydach, nawet tak ważnych i symbolicznych, jak *Anatewka*, *Bełżec*, *Majdanek*, *Sobibór*, *Treblinka*, *Żegota* czy *Protokoły mędrców Syjonu*, bo leksykografia językowa jest programowo niechętna nazwom własnym, zwłaszcza toponimom: odmawia im własnych znaczeń i odsyła je do encyklopedii<sup>19</sup>. Podobne przyczyny, by tak rzec, doktrynalne sprawiają, że nie trafiają na łamy słowników takie fakty werbalne, jak

---

dominującą większość” (Żukowski 2021: 7). Pod naciskiem międzynarodowej i części krajowej opinii rząd polski wycofał się z tej penalizacyjnej noweli.

- 17 Opublikowanych, czyli ukończonych. *Wielki słownik języka polskiego PAN* pod red. Piotra Źmigrodzkiego począł się ukazywać w Internecie od roku 2007, ale nie został jeszcze ukończony i nie będzie tu brany pod uwagę.
- 18 Sądzę przy tym, że wytworzyła się już nowa otoczka asocjacyjna czy konotacyjna tradycyjnych znaczeń takich wyrazów, jak *stodoła* czy *sąsiedzi*, ale jeszcze nie nowe ich znaczenia (czy nawet odcienie znaczeniowe).
- 19 Kiedy P. Forecki twierdzi, że słowo *Jedwabne* „weszło do słownika”, ma na myśli „słownik” w innym niż leksykograficzne znaczeniu; „weszło do słownika” to tutaj tyle, co ‘weszło do obiegu, do dyskursu’; por.: „Z perspektywy czasu widać wyraźnie, że samo słowo »Jedwabne« weszło do słownika, w którym nie jest zarezerwowane wyłącznie dla tej jednej miejscowości. Stanowi raczej umowną reprezentację kilkudziesięciu innych pogromów, do których doszło latem 1941 roku w Łomżyńskim, na Podlasiu i Kresach Północno-Wschodnich. [...] nasycone różnymi znaczeniami słowo »Jedwabne« jest w istocie synekdochą, a zatem odmianą metonimii, opisującą i odsyłającą na zasadzie *pars pro toto* do problemu różnych form współudziału Polaków w Zagładzie” (Forecki 2018: 19). Badacz zwraca uwagę, że również w leksykonie *Węzły pamięci niepodległej Polski* (Najder i in. 2014) *Jedwabne* „zaczęło się kojarzyć nie tylko z konkretnym wydarzeniem, lecz także stało się hasłem wywoławczym dla nowej sieci znaczeniowej – zjawiska bezpośredniego, fizycznego udziału Polaków w Zagładzie” (Dmitrów 2014: 270). Spostrzeżenia te mają tak wymierny związek z leksykografią filologiczną, że powinny być wzięte pod uwagę przy tworzeniu *stricte* słownikowej eksplikacji znaczenia jednostki *Jedwabne*.

wspomniane *dzieci Sendlerowej*, *obrzeża Zagłady*, *aleja szmalcowników*, *najazd na Myślenice*, *kampania antysemicka*, *atmosfera pogromowa*, *wieszanie Judasza czy Swój do swojego po swoje*: te i im podobne grupy wyrazowe nie mieszczą się w dominującym modelu frazeologiczności. Milcząco uważa się takie ciągi wyrazowe za swobodne czy doraźne połączenia wyrazów, a jeśli nawet w jakimś stopniu utarte, utrwalone, to albo zbyt świeże, albo ograniczone w swym użytkowaniu do zbyt wąskich kręgów ludzi. Chęć ich kodyfikacji słownikowej wymaga więc odejścia od utrwalonego w leksykonach i podręcznikach standardu frazeologicznego i zastosowania, jak już wspomniałem, reguł frazeologii względnej, w której frazeologiczność ciągów wyrazowych jest relatywizowana do miejsca i czasu wypowiedzania się, do gatunkowych i stylowych parametrów wypowiedzi, do komunikacyjnych wspólnot ludzkich, niekiedy niewielkich<sup>20</sup>. W tej koncepcji takie ciągi wyrazów, jak: *Archiwum Ringelbluma*, *dokument podróży*, *złote żniwa*, *pogrom kielecki*, *z paragrafu aryjskiego*, *mieć zły wygląd*, *miejsce nieparzyste*, *prasa polskojęzyczna*, *wydarzenia marcowe*, *Wasze ulice*, *nasze kamienice*, *Żydzi na Madagaskar!*, są jednakowo jednostkami języka polskiego i jednakowo obiektami leksykograficznymi, co więcej – są jednakowo nośnikami pamięci o Żydach (raz „dobrej pamięci”, raz „złej pamięci”, o czym dalej). Nie jest to jednak stanowisko w polskiej frazeologii teoretycznej powszechne.

Rodzi się tu kolejne z trudnych pytań: o granice pośredniości w wyrażaniu polskiej pamięci o Żydach. Intuicyjnie zgodzimy się, że takie jednostki, jak *dzieci Sendlerowej*, *getto ławkowe*, *mienie pożydowskie*, *świadek Zagłady*, są eksponentami pamięci o Żydach, i to w sposób bezpośredni, ale takie, jak np. *Polska dla Polaków*, *prawdziwy Polak*, *piąta kolumna*, *marcowy docent*, *dokument podróży*? Nawet *Strefa wolna od LGBT*, co jest przecież częściową wprowadzającą, ale wyraźną kalką niemieckiego *Judenfrei* (*Judenrein*) – „strefa wolna od Żydów”?<sup>21</sup> Wszystkie one są dla mnie również nośnikami naszej pamięci o Żydach, tyle że nośnikami pośrednimi, i to o różnym stopniu pośredniości. Językowe nośniki pamięci o Żydach (dalej zwane roboczo „judaikami werbalnymi”) tworzą więc pole ze swoim centrum i coraz dalszymi peryferiami, a granica między centrum i peryferiami, a także między tymi peryferiami i innymi polami pojęciowymi polszczyzny jest rozmyta. W tej sytuacji każdy domniemany językowy nośnik pamięci o Żydach powinien się doczekać swojej mikromonografii, weryfikującej ową domniemaność; taką mikromonografię widzę jako podstawę kształtowania przyszłej definicji znaczenia w słownikowym artykule hasłowym<sup>22</sup>.

20 Podstawy owej „frazeologii względnej” (frazematyki) zostały wyłożone przeze mnie w szeregu prac, poczynawszy od monografii *Elementy frazematyki. Wstęp do frazeologii nadawcy* (Chlebda 1991).

21 Swoistym *iunctim* między tymi dwiema formułami wydaje się powielane dziś w polskim dyskursie w różnych formach przekonanie, że „gej jest współczesnym Żydem” (sąd ten ma w Internecie blisko 50 tys. wystąpień).

22 Skłaniam się ku typowi „półotwartej definicji syntetycznej”, łączącej elementy definicji klasycznej, kontekstowej i kognitywnej, a przedstawionej w odrębnej pracy (Chlebda 2016), gdyż obrazuje

Wreszcie pytanie szczególnie drażliwe, dotyczące pogranicza cenzury, autocenzury i poprawności politycznej. Wielu leksykografów, nawet gdyby uznało, że *rugi marcowe, przemysł Holocaustu, ostateczne rozwiązanie czy Syjoniści do Syjamu!* to jednak jednostki języka i jednak obiekty leksykograficzne, zawaha się przed włączeniem do siatki hasłowej słownika języka polskiego takich pejoratywów, jak *Żydek, Żydziak, Żydzi do gazu!, Żyda za pejs i za morze, Żydzi – wszy – tyfus plamisty, Jude raus!, Psom i Żydom wstęp wzbroniony, parch, odżydzanie kadr, Nie przepraszam za Jedwabne* i wielu analogicznych, istnieje bowiem – skądinąd psychologicznie zrozumiały – odruch utrwalania dobrej pamięci i obawa przed utrwaleniem złej pamięci o Żydach<sup>23</sup>. Ale obawa ta może zepchnąć takie jednostki w sferę niepamięci, sprzyjać ich zanikowi w świadomości społecznej, gdy tymczasem *dzieci Sendlerowej* z jednej strony i *Nie przepraszam za Jedwabne* z drugiej są na równych prawach językowymi świadectwami polskiej pamięci o Żydach i jako jej dokumenty na równych prawach powinny być słownikowo skodyfikowane i zdefiniowane.

Zastanawiając się nad obecnością i nieobecnością w słownikach jednostek, o których tu mowa, badacz musi też uwzględniać naturalną recesję jednostek języka z jego zasobów. Dla przykładu, *Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich* (NKPP) utrwała pod hasłem ŻYD 266 jednostek, z czego, według moich obserwacji, w obiegu językowym utrzymuje się najwyżej 8–10, w słownikach ogólnych zaś obecnych jest jeszcze mniej – nie z czyjejs złej woli, nie z winy cenzury (choć wiele tam paremii politycznie niepoprawnych). Trzeba pamiętać, że z tysięcy utrwalonych przez NKPP paremii na polskie minimum paremiczne składa się, jak dowodzą badania ankietowe Grzegorza Szpili (2002), nie więcej jak 70–100 jednostek; ta naturalna recesywność tworzy rodzaj czarnej dziury, która nieuchronnie pochłania coraz większą część paremicznych świadectw polskiego doświadczenia historycznego, w tym świadectw obecności Żydów w naszym życiu<sup>24</sup>.

Na koniec problem, który można by nazwać kwestią aktualności czy realności zawartego w znaczeniach jednostek języka pierwiastka żydowskiego. Jeśli bowiem mówimy o pamięci (pamiętaniu) o Żydach, pierwiastek ów powinien być w świadomości mówiących uaktualniany, wzbudzany przez odnośne jednostki języka, skoro chcemy je traktować jako nośniki tej pamięci. Tymczasem na skutek różnorodnych procesów (asymilacji, leksykalizacji), a także zwykłej niewiedzy świadomość związku tych czy innych jednostek języka z Żydami (ich językiem, ich kulturą, ich

---

ona znaczenia jako struktury złożone z wiązek cech, spośród których podmioty mówiące wybierają te czy inne cechy w zależności od sytuacji mówienia (co ma szczególne znaczenie w wypadku definiowania tak złożonych pojęć, jak np. *Żyd, prawdziwy Polak czy Jedwabne*). Propozycjom eksplikacji znaczeń omawianych tu jednostek zamierzam poświęcić odrębny artykuł.

23 Można się jednak niebezpiecznie zastanawiać, czy unikanie utrwalania w słownikach świadectw „złej pamięci” o Żydach nie jest pochodną (ale i składową) wspomianej wcześniej postawy „kolektywnego narcyzmu”, „zbiorowego uzależnienia od własnej reputacji”.

24 Szerzej o recesywności paremii pisała Danuta Buttlerowa (1989).

aktywnością w szeroko rozumianej wspólnocie polskiej) zaciera się lub nawet całkowicie już zanikła. W swym szkicu *Wzajemne wpływy polsko-żydowskie w dziedzinie języka* Mosze Altbauer (2002) przytacza szereg polskich pojęć z hebrajskiego i jidysz, spośród których istotna część – *bachor, belfer, machlojka, mecyja, łapserdak, plajta, rejwach, ślamazarny, trefny, dintojra, melina, ferajna, paser, sitwa* (ibid.: 27) – utraciła już w świadomości Polaków realny związek z żydowskością, nie budzi żydowskich skojarzeń i raczej nie mogłaby być traktowana w kategoriach „nośników pamięci o Żydach”. Należałoby w tej sytuacji mówić o „judaizmach” (określenie Altbauera) realnych i „judaizmach” jedynie genetycznych, do nośników pamięci o Żydach odnosząc tylko te pierwsze<sup>25</sup>.

To tylko część problemów, z którymi musi się zmierzyć podejmujący tę tematykę badacz. Ich wstępnej analizie poświęcona będzie druga część niniejszego tekstu<sup>26</sup>.

## Literatura

- ALTBAUER M., 2002, *Wzajemne wpływy polsko-żydowskie w dziedzinie językowej*, wybór i oprac. M. Brzezina, „Rozprawy Wydziału Filologicznego PAU”, t. 74, Kraków.
- BEDNAREK S., 2012, *Mnemosypota polska*, [w:] J. Adamowski, M. Wójcicka (red.), *Pamięć jako kategoria rzeczywistości kulturowej*, „Tradycja dla Współczesności”, t. 6, Lublin, s. 33–43.
- BŁOŃSKI J., 1987, *Biedni Polacy patrzą na getto*, „Tygodnik Powszechny” nr 2.
- BOGUSŁAWSKI A., 1976, *O zasadach rejestracji jednostek języka*, „Poradnik Językowy” nr 8, s. 356–364.
- BOGUSŁAWSKI A., 1978, *Jednostki języka a produkty językowe. Problem tzw. orzeczeń peryfrazystycznych*, [w:] M. Szymczak (red.), *Z zagadnień słownictwa współczesnego języka polskiego*, „Prace Językoznawcze PAN”, t. 91, Wrocław, s. 17–30.
- BURYŁA S., 2012, *Topika Holocaustu. Wstępne rozpoznanie*, „Świat Tekstów. Rocznik Słupski” nr 10, s. 131–151.
- BURYŁA S., KRAWCZYŃSKA D., LEOCIĄK J. (red.), 2015, *Literatura polska wobec Zagłady (1939–1968)*, Warszawa.

25 W swoim czasie analogiczne rozróżnienie odniosłem do biblizmów, zwłaszcza frazeologizmów pochodzenia biblijnego; świadomość biblijnej ich proveniencji coraz bardziej się u mówiących zaciera, rodząc potrzebę rozróżniania frazeologizmów biblijnych realnie i biblijnych jedynie genetycznie (zob. Chlebda 2005). Wspominam tu o biblizmach także z tego powodu, że w kontekście zapożyczeń hebrajskich przywołuje je Altbauer (2002: 27), opatrując jednak to przywołanie trzeźwą uwagą: „nie policzymy [ich] na rachunek Żydów polskich ani europejskich, gdyż dostały się do języka polskiego z zupełnie innego źródła”. Jest oczywiste, że stopień świadomości pochodzenia jednostek języka, uświadamiania sobie ich związku z wybranym przez badacza źródłem (Biblia, życie żydowskie na ziemiach polskich), tu określony intuicyjnie, powinien być przedmiotem odrębnych ustaleń (metodami ankietowymi czy eksperymentalnymi).

26 Zob. „LingVaria” 2022, nr 2 (34).

- BUTTLER D., 1989, *Dlaczego zanikają przysłowia w dwudziestowiecznej polszczyźnie?*, „Poradnik Językowy” nr 5, s. 332–337.
- CHLEBDA W., 1991, *Elementy frazematyki. Wprowadzenie do frazeologii nadawcy*, „Studia i Monografie WSP im. Powstańców Śląskich w Opolu”, nr 180, Opole.
- CHLEBDA W., 2005, *Szkice o skrzydlatych słowach. Interpretacje lingwistyczne*, „Studia i Monografie UO”, nr 356, Opole.
- CHLEBDA W., 2007, *Tezy o niepamięci zbiorowej*, „Prace Filologiczne” LIII, s. 71–78.
- CHLEBDA W., 2016, *W stronę optymalizacji słownikowego objaśniania znaczeń*, „Stylistyka” XXV, s. 319–335, <https://doi.org/10.25167/Stylistyka.25.2016.20>.
- CHLEBDA W., 2019, *O wyzwaniach i zadaniach pamięcioznawstwa lingwistycznego*, „Ling-Varia” nr 2 (28), s. 147–164, <https://doi.org/10.12797/LV.14.2019.28.10>.
- CICHOCKA A., GOLEC DE ZAVALA A., 2011, *Kolektywny narcyzm a sprawa polska*, [w:] M. Kofta, M. Bilewicz (red.), *Wobec obcych. Zagrożenia psychologiczne a stosunki międzygrupowe*, „Psychologia Stosunków Międzygrupowych”, Warszawa, s. 232–247.
- CZAPLIŃSKI P., 2019, *Marzec '68: od tragedii do melodramatu*, [w:] A. Molisak, P. Czapliński (red.), *Tożsamość po pogromie. Świadectwa i interpretacje Marca '68*, Warszawa, s. 56–85.
- DMITRÓW E., 2014, *Jedwabne*, [w:] Z. Najder i in. (red.), *Węzły pamięci niepodległej Polski*, Kraków – Warszawa, s. 268–270.
- FORECKI P., 2018, *Po Jedwabnem. Anatomia pamięci funkcjonalnej*, Warszawa.
- GRABOWSKI J., 2020, *Na posterunku. Udział polskiej policji granatowej i kryminalnej w zagładzie Żydów, Wołowiec*.
- GRODZIŃSKI E., 1964, *Znaczenie słowa w języku naturalnym*, Warszawa.
- JANICKA E., 2006, *Hortus Judeorum. Refleksje oddechowe i pokarmowo-trawienne na marginesie pracy „Miejsce nieparzyste”*, [w:] R. Dziadkiewicz, E. Tatar (red.), *Imhibition*, „Linia Interdyscyplinarna”, t. 3, Kraków, s. 99–109.
- JANICKA E., 2020, *Herbarium Polonorum (Heimatphotographie)*, „Studia Litteraria et Historica” nr 9, s. 1–134, <https://doi.org/10.11649/slh.2266>.
- JANICKA E., ŻUKOWSKI T., 2016, *Przemoc filosemicka? Nowe polskie narracje o Żydach po roku 2000*, Warszawa.
- JANION M., 1998, *Płacz generała. Eseje o wojnie*, „Stanowiska/Interpretacje”, t. 12, Warszawa.
- KAPRALSKI S., 2016, *Żydzi i zagłada w polskich kulturach pamięci: między antagonizmem i agonem*, „Teksty Drugie” nr 6, s. 346–357, <https://doi.org/10.18318/td.2016.6.20>.
- KEFF B., 2020, *Strażnicy fatum. Literatura dekad powojennych o Zagładzie, Polakach i Żydach. Dyskurs publiczny wobec antysemityzmu*, „Seria Krytyki Politycznej”, t. 67, Warszawa.
- KOFTA M., SŁAWUTA P., 2011, *Kolektywne poczucie winy a postawy wobec Żydów i procesy ich (de)humanizacji: rola bliskości kulturowej*, [w:] M. Kofta, M. Bilewicz (red.), *Wobec obcych. Zagrożenia psychologiczne a stosunki międzygrupowe*, „Psychologia Stosunków Międzygrupowych”, Warszawa, s. 147–167.
- KOWALSKA-LEDER J. I IN. (red.), 2017, *Ślady Holokaustu w imaginarium kultury polskiej*, Warszawa.
- KOWALSKI S., TULLI M., 2003, *Zamiast procesu. Raport o mowie nienawiści*, Warszawa.
- MICHLIC J.B., 2011, „Pamiętanie dla upamiętnienia”, „pamiętanie dla korzyści” i „pamiętanie, żeby zapomnieć”: różne modele pamięci o Żydach i Zagładzie w postkomunistycznej Polsce, „Kultura i Społeczeństwo” nr 4, s. 225–245, <https://doi.org/10.35757/KiS.2011.55.4.11>.
- NAJDER Z. I IN. (red.), 2014, *Węzły pamięci niepodległej Polski*, Kraków – Warszawa.

NKPP: J. Krzyżanowski (red.), *Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich*, t. 1–4, Warszawa 1969–1978.

SZPILA G., 2002, *Minimum paremiologiczne języka polskiego – badanie pilotażowe*, „Język Polski” LXXXII, s. 36–42.

TOKARSKA-BAKIR J., 2004, *Rzeczy mgliste. Eseje i studia*, „Sąsiedzi”, Sejny.

ŻUKOWSKI T., 2021, *Pod presją. Co mówią o Zagładzie ci, którym odbieramy głos*, Warszawa.

### **Remembrance of Jews in the Great Dictionaries of the Polish Language: Reconnaissance: Part 1 Abstract**

Nine centuries of Polish-Jewish contacts in all spheres of life left a mark in Polish. The author of the article decided to check how significant and how durable this trace is, looking in the great dictionaries of the Polish language for units considered as carriers of memory of Jews. The author asks the question which prejudices the fact that a certain unit of language can be considered as a carrier of the memory of Jews and wonders in which linguistic forms this Jewish element can be manifested in dictionaries. The initial analysis included 240 carriers of memory (“verbal judaics”), sampled from journals, memoir literature and tourist guides edited after 2000, as well as two dictionaries intended for the mass audience: the *Dictionary of Polish* edited by M. Szymczak and *Another Dictionary of Polish* edited by M. Bańko. It turned out that these dictionaries recorded only 25% of the collected corps of verbal judaics, often depriving the definitions of these units of the Jewish component. The author reflects on the social consequences of this state of affairs and its relationship with the “collective narcissism” of the Polish society, and on the historical policy pursued by the Polish state.